

# CHLEB ŻYWOTA

*Biuletyn o wierze nowoapostolskiej*



Rok XXIX

Marzec - Kwiecień 2013

Nr 2

## Łaska Boża

*„I dano każdemu z nich szatę białą”.*

Obj. Jana 6, 11

Po tym, jak Apostołowi Janowi w sposób proroczy pokazana została księga z siedmioma pieczęciami, zostaje otworzonych pierwszych sześć. To wydarzenie jest pewnego rodzaju uwerturą do tego, co ma nastąpić. Białe szaty są symbolem oczyszczenia przez krew, czyli ofiarę Chrystusa, a więc są symbolem łaski Trójjedynego Boga, która działa także na tamtym świecie.

Gdy Pan Jezus wstępował do nieba, przy apostołach stanęli dwaj mężowie w białych szatach, którzy rzekli: *„....czemu stoicie, patrząc w niebo? Ten Jezus, który od was został wzięty w górę do nieba, tak przyjdzie, jak go widzieliście idącego do nieba”.* (Dz. Ap. 1, 10. 11)

Jesteśmy pewni, że Pan Jezus przyjdzie ponownie i że my ze wszystkimi, którzy kroczyli w wierze przed nami, zostaniemy porwani na spotkanie z Nim. (zob. 1. Tesaloniczan 4, 13-18) Ponownie ich zobaczymy i będziemy z nimi zjednoczeni, a więc utworzymy z nimi jeden zbór żyjących i umarłych. Jest to cudowna wiara i doskonałe pocieszenie.

Mamy jeszcze kolejną pewność wiary, że również tym, którzy znajdują się w krainie umarłych i tęsknią za zbawieniem, może zostać udzielona łaska. To jest to, co również czyni naszą nowoapostolską wiarę wartościową.

Niektórzy uważają, że na podstawie Biblii nie można potwierdzić, że łaska może też być udzielona duszom z tamtego świata. Rzeczywiście pod tym względem jest mało fragmentów w Piśmie Świętym, ale te, które są, są bardzo ważne, tak jak na przykład wskazówki zawarte w Objawieniu Jana.

W 6. rozdziale czytamy, że Apostołowi Janowi zostaje pokazane, jak poniżej ołtarza znajdują się dusze tych, którzy zostali zabici dla Słowa Bożego i dla świadectwa, jakie złożyli, i wołają donośnym głosem: *„Kiedyż, Panie święty i prawdziwy, rozpoczniesz sąd i pomścisz krew naszą na mieszkańcach ziemi?”*. (Obj. Jana 6, 10) Innymi słowy *„Jak długo mamy jeszcze czekać na sprawiedliwość?”*. Przez „sprawiedliwość” rozumiemy panowanie Boże, odczuwalne dla wszystkich ludzi. Bóg wynagradza wierność.

Teraz zajmijmy się cytowanym słowem biblijnym: *„I dano każdemu z nich szatę białą”*. Biała szata jest symbolem łaski. Z tego cytatu wynika wniosek, że także umarłym oferowana jest łaska. Łaska działa więc również i na tamtym świecie.

Dzień, w którym odbywa się nabożeństwo dla zmarłych jest takim dniem łaski, w którym wiele dusz otrzyma „białą szatę”. Będą miały możliwość opuszczenia duchowych „więzień” i doświadczenia miłości Trójjedynego Boga. Tak więc zmiana na tamtym świecie jest możliwa. Pragnące dusze, które na ziemi nie skorzystały z łaski i miłości Chrystusa, nie są stracone na zawsze. Dla nich istnieje możliwość przyjęcia łaski i sakramentów.

Naszą wiarą jest to, że wielu może opuścić swoje duchowe „więzienie” i wejść do światłości Bożej. A co my możemy do tego wnieść jako część zboru na tej ziemi? Ofiarę ku zbawieniu złożył Chrystus. My nie możemy nikogo zbawić, to może uczynić tylko Pan. My możemy jednak wspierać pracę zbawienną przy duszach na tamtym świecie, kiedy jesteśmy pełni współczucia, kiedy otwieramy serce dla tych, którzy potrzebują pomocy i są zdezorientowani, kiedy pamiętamy o nich w modlitwach z miłością. Zapraszamy więc wszystkich do przeżycia miłości i łaski Bożej.

# Prawdziwa wielkość

*„A Jezus, zawoławszy wielkim głosem, rzekł: Ojczy, w ręce twoje polecam ducha mego. I powiedziawszy to, skonał”.*

Ew. Łukasza 23, 46

W przytoczonym słowie biblijnym Łukasz przekazał nam ostatnie słowa Jezusa na krzyżu. Jezus cytuje tutaj Psalm 31, 6, modlitwę wieczorną pobożnych Żydów, która mówi także o zbawieniu.

Syn Boży wykazał w swoich działaniach prawdziwą wielkość Bożą i suwerenność. Naśladujmy Go gorliwie pod tym względem.

W każdy Wielki Piątek odczuwamy szczególną atmosferę, charakteryzującą ten dzień. Zajmujemy się historią cierpień Pana; tym, co opisuje Pismo Święte, np. Ewangelia Łukasza: ostatnimi słowami Pana Jezusa wypowiedzianymi przed śmiercią. Za każdym razem pojawiają się jednak nowe aspekty, którymi być może dotychczas nie zajmowaliśmy się tak dogłębnie.

Kiedy Pan Jezus został pojmany, jeden z Jego uczniów chwycił za miecz i uderzając, obciął ucho sługi arcykapłana. Interesujące jest to, jak Pan Jezus zareagował: *„Włóż miecz swój do pochwy! (...) Czy myślisz, że nie mógłbym prosić Ojca mego, a On wystawiłby mi więcej niż dwanaście legionów aniołów?”*. (Ew. Mateusza 26, 52. 53) Jeden legion to od czterech do sześciu tysięcy żołnierzy. Zaś później dodał: *„Ale jak by wtedy wypełniły się Pisma, że tak się stać musi?”*. Dlatego nie dopuścił, aby coś przeszkodziło w Jego pojmaniu.

A jak my postąpilibyśmy w podobnej sytuacji, jeżeli bylibyśmy dręczeni, a mielibyśmy taką możliwość, jaką miał Syn Boży, aby wezwać z tronu Bożego legion aniołów – tak by wszystkie trudności w okamgnieniu zostały usunięte?

Czy nie jesteśmy za każdym razem na nowo wzruszeni wielkością Pana, Jego suwerennością, ale również Jego miłością do ludzi? Jakaż to wielkość powiedzieć w takiej sytuacji: Tak musi być! Jakaż to wielkość i suwerenność zrezygnować z pomocy Bożej, ponieważ taka jest wola Boża! Tego nie można dostatecznie docenić. Taki był Syn Boży.

Naszym staraniem choćby w pewnym stopniu niech będzie suwerenne postępowanie we wszystkich sytuacjach. Doskonałości Syna Bożego nie uzyskamy, ale przynajmniej w niewielkim stopniu pokażmy naszą suwerenność.

Kiedy się poznaje, że coś musi być, ponieważ za tym kryje się wola

Boża, to nie powinno się temu sprzeciwiać, buntować i uważać, że Pan nas opuścił. Nie należy wątpić, czy też stać się niespokojnym, lecz tak samo jak Syn Boży reagować suwerennie.

Wielkiego Piątku nie postrzegamy jako odizolowanego wydarzenia, ale widzimy go w połączeniu z Wielkanocą. Wielki Piątek i Wielkanoc razem tworzą jedność. W przeciwnym razie Wielki Piątek byłby mrocznym dniem – dniem smutku i przygnębienia. Jednakże w połączeniu z Wielkanocą jest zwycięstwem, z którego wypływa nadzieja, moc i nowe życie. W ten sposób przez Wielki Piątek docierają do nas promienie radości wielkanocnej. Mamy tę pewność, że Wielki Piątek nie jest końcem, Jezus Chrystus nie pozostał w śmierci, lecz stał się zwycięzcą. Nasz Pan zmartwychwstał!

---

## *Dział duszpasterski dla dzieci*

---

### **Biskupi piszą do dzieci:**

W ramach cyklu listów biskupich tym razem zapoznamy się z tym, co pisze biskup Abraham Natama Agoulibiga z Burkiny Faso.

### **Miłe dzieci,**

pewien siedmioletni chłopiec o imieniu Dossin jest najmłodszym dzieckiem w rodzinie. Ma jeszcze brata i trzy siostry. Dossin mieszka z rodzicami i rodzeństwem w wiosce buszmeńskiej, w której mieszkają też dalsi członkowie rodziny.

Zanim przedstawię życie Dossina, najpierw opiszę, jak wygląda taka wioska buszmeńska: W szerokim kręgu stoją chaty buszmeńskie, w których mieszkają pojedyncze rodziny. W pewnym oddaleniu od chat znajdują się spiżarnie kukurydzy i prosa każdej z rodzin.

Dokładnie tam Dossin otrzymał swoje główne zadanie. W ciągu dnia wspólnie ze swoim małym pieskiem pilnuje spiżarni. Zawsze sprawdza, czy myszy lub inne zwierzęta nie dobierają się do cennych zapasów. Wcześniej rano przynosi ze spiżarni miskę kukurydzy, a czasami prosa, dla swojej mamy i starszych sióstr. Miskę zawsze nosi na głowie. Zboże zostaje rozgniecione, tak jakby zmielone i przez mamę oraz siostry przygotowane na obiad. Chłopiec pilnuje też kilka kóz, które są całym bogactwem rodziny. Przy tym musi uważać, aby nie wybiegły na pas

ziemi, rodzaj ubitej drogi, po której z hukiem jeżdżą różne pojazdy, autobusy czy ciężarówki. Wioska znajduje się przy trasie tranzytowej. Mogłoby się zdarzyć, że jedna z małych kózek uciekłaby, aby zaspokoić ciekawość i zginęłaby pod kołami pojazdu. Dlatego pilnowanie kóz jest ważnym zadaniem. Około południa, chłopiec prowadzi kozy do wiejskiej studni i z dwunastometrowej głębokości czerpie wodę. Do tego używa wysuszonej skorupy arbuza, do której przytwierdzona jest lina. Tam przy studni pozwala się napić zwierzętom, a później odprowadza je do domu.

Dossin jest także aktywny w swoim zborze. Chętnie śpiewa w małym chórze, przy czym ukradkiem spogląda na muzyków, którzy akompaniują chórowi na takich instrumentach, jak: ksylofon, flet czy bęben. Kiedy dorośnie, też chce grać na jakimś instrumencie.

Kościół oddalony jest o około cztery kilometry od miejsca jego zamieszkania. Chłopiec wraz z rodzicami i rodzeństwem pokonuje tę drogę pieszo dwa razy w tygodniu. Gdy niekiedy jedzie rowerem ktoś z jego przyjaciół, to kawałek go podwozi na ramie.

Dossin od czasu do czasu może iść do szkoły. Szkoła znajduje się w innej wsi i żeby tam dojść trzeba pokonać pieszo około sześciu kilometrów. A że rodzice nie mają pieniędzy na opłacenie szkoły, to tylko od czasu do czasu może towarzyszyć swojemu koledze, ale za to musi nieść jego tornister. Siedząc w pierwszym rzędzie z uwagą słucha wykładu i wyjaśnień nauczyciela.

Dossin zajmuje się też swoim ulubionym sportem – piłką nożną. Czasami dzieje się tak, że z piłki schodzi powietrze, ale wtedy i tak gra ze swoimi kolegami półokrągłą piłką – najważniejsze, żeby wbić gola i żeby jego drużyna wygrała. Wtedy radość jest wielka.

Abraham Natama Agoulibiga

Biskup Abraham Natama Agoulibiga działa u boku apostoła Louisa Mendy'ego we wschodniej części Burkiny Faso w Afryce Zachodniej. W tym regionie jest bardzo dużo zborów, które są jednak dość oddalone od siebie i nie zawsze można do nich dotrzeć. Szczególnie trudna jest obsługa zborów w porze deszczowej (od czerwca do sierpnia), kiedy wiele dróg jest zalanych i można je pokonać tylko pieszo. Biskup obsługuje około 170 zborów, w których jest niemal 4500 dzieci.

## Opowiadanie o huśtawce

Pewnego razu tata poszedł ze swoją małą córeczką na plac zabaw. Tam była huśtawka i dziewczynka bardzo chciała pohuścić się z tatą. Usiadła po jednej stronie huśtawki, a swojego tatę poprosiła, żeby usiadł po drugiej. I wtedy dziewczynka była całkiem na górze, a tata całkiem na dole.

„No dalej, zaczynaj!” wołała do taty zniecierpliwiona dziewczynka. Ale huśtawka nie mogła się huścić. Mała dziewczynka była przecież taka lekka, a tata taki ciężki.

Wtedy za dziewczynką usiadł chłopiec w czerwonej czapce z pomponem, żeby ta strona huśtawki była trochę cięższa. Huśtawka jednak nawet nie drgnęła.

Potem za chłopcem na huśtawce usiadła dziewczynka z warkoczami. Ale huśtawka dalej nie ruszała.

Za dziewczynką z warkoczami na huśtawce usiadł chłopiec w niebieskiej bluzie. Ale huśtawka dalej nie chciała się huścić.

Wtedy mała dziewczynka wzięła na kolana swojego pluszowego misia i nagle... – tata był zupełnie na górze, a wszystkie dzieci na dole!

Teraz huśtawka mogła się wreszcie huścić w górę i w dół, w górę i w dół. Wszyscy się śmiali i cieszyli. A morał taki: Znikomy ciężar, to też ciężar, a mały dobry czyn, to też dobrodziejstwo. Razem można wiele.



### **Apostołowie piszą do młodzieży:**

W ramach cyklu listów apostoelskich tym razem zapoznamy się z tym, co pisze apostoł Rolf Wosnitzka z Niemiec.

## Do kogo pójdziemy?

Pytanie „*Do kogo pójdziemy?*” pochodzi z rozmowy Jezusa z Piotrem, która rozwinęła się po przemowie Jezusa w synagodze w Kafarnaum. (Ew. Jana 6, 22-68) Jezus przedstawił się jako chleb żywota i wyjaśnił (53 werset), że kto nie będzie spożywał Jego ciała i krwi, ten nie będzie miał żywota w sobie. Wielu z Jego uczniów nie pojęło treści tej wypowiedzi i dlatego odeszło. Na pytanie Jezusa skierowane do pozostałych dwunastu, czy oni również chcą od Niego odejść, Piotr odpowiedział: „*Panie! Do kogo pójdziemy...?*”.

Z pewnością zdarzają się w naszym życiu sytuacje, w których nie pojmujemy Bożego działania. Być może tu i tam oczekujemy ingerencji Boga i zmian na lepsze, a pozornie nic się nie dzieje. Mało pomocne byłoby wówczas, gdybyśmy odwrócili się od Pana, jak tamci uczniowie. Do kogo mielibyśmy pójść z naszymi troskami i pytaniami? Pozostałmy przy Panu – jak owych dwunastu! Jestem przekonany, że oni również nie od razu pojęli treść wypowiedzi Jezusa, jednak Jemu zaufali i dlatego przy Nim pozostali.

Bolesne z pewnością jest, gdy w naszym zborze chcemy z pełną ofiarnością zaangażować nasze dary, a nasze starania zyskują bardzo mało uwagi i być może jesteśmy nierozumiani, a nawet doświadczamy krytyki. Chciałbym jednak zaapelować do nas wszystkich, abyśmy w takich sytuacjach nie popadali w bezczynność, a tym bardziej nie uciekali! Do kogo mielibyśmy pójść?

W naszym Kościele przeżywamy rozwój. Niekiedy nie rozumiemy czy też nie uznajemy tego rozwoju i decyzji. Po co nowy śpiewnik? Dlaczego współczesny przekład Biblii? Po co definiować pojęcie sakramentu, Kościoła, urzędu kościelnego? W jakim celu scalać zbory? Tego rodzaju pytania i ich pojawianie się jest zupełnie uzasadnione i należy na nie odpowiedzieć. Jednak niektóre odpowiedzi wymagają czasu, a zwłaszcza czas jest potrzebny do tego, aby zrozumieć odpowiedzi, bądź naocznie

się przekonać. Wykazujemy cierpliwość i zaufanie – gdyż do kogo mielibyśmy pójść? – tak jak uczniowie Jezusa, którzy wykazali cierpliwość i zaufanie do Pana, a odpowiedzi na ich pytania przyniósł upływający czas.

Niedawno ukazał się nasz katechizm i z pewnością pojawiają się nowe pytania i nie każdy od razu zrozumie wszystkie wypowiedzi. Niejednemu takie, czy inne sformułowanie wydawać się może zbyt daleko idące, dla innych jest może zbyt asekuracyjne. Zdystansowanie się z tego powodu nic nam nie da, wycofanie się i stanie się pasywnym również nie jest pomocne. Do kogo mielibyśmy pójść?

*„Do kogo mamy pójść?“, zapytał Apostoł Piotr i dodał: „Ty masz słowa żywota wiecznego. A myśmy uwierzyli i poznali, że ty jesteś Chrystusem, Synem Boga żywego“.* Niechby również nam towarzyszyło takie poznanie, wówczas pozostaniemy przy Panu w trudnych okolicznościach życiowych, gdy będziemy źle rozumiani i gdy nie od razu będziemy w stanie pojąć rozwój, decyzje i wypowiedzi w naszym Kościele. Do kogo mielibyśmy pójść? Do kogo miałbym pójść? Ja zostaję!

Rolf Wosnitzka

Apostoł Rolf Wosnitzka urodził się 2 sierpnia 1953 roku. Apostołem został ustanowiony 24 sierpnia 2003 roku. Obszarem jego działania jest Turynia w Niemczech.

## Moc wstawiennictwa w modlitwie

*Jak pomocne i wartościowe może być wstawiennictwo w modlitwie za bliźnimi, sama mogłam doświadczyć przed wieloma laty.*

Zawodowo jestem zatrudniona w serwisie Call Center i pracuję z sześćdziesięcioma koleżankami i kolegami. W pewien wtorek przed środowym nabożeństwem apostoła w sąsiednim zborze, na które byłam zaproszona, jeszcze na krótko pojechałam do firmy, gdyż coś zapomniałam. Tam spotkałam bardzo miłego kolegę z drugiej zmiany, a także moją koleżankę Monikę. Gdy powróciłam do domu, na chwilę się położyłam, żeby trochę się zdrzemnąć. Leżąc na łóżku nie mogłam zasnąć. Po jakimś czasie nagle zaczęłam myśleć z obawą o mojej koleżance Monice. Natychmiast wstałam i modliłam się do naszego Ojca Niebieskiego i to uczyniłam kilka razy ze łzami w oczach i na kolanach.



Prosiłam, żeby Bóg ochronił Monikę. Choć nie wiedziałam z jakiego powodu to czynię, jednak w tamtym momencie czułam taką potrzebę. Następnie nieco zdziwiona tym przeżyciem, znowu się położyłam i się zdrzemnęłam.

W środę rano w pracy krążyła wiadomość, że dwie koleżanki przez dłuższy czas nie będą obecne, a tym samym każdy z nas otrzyma więcej pracy. Od razu miałam nieprzyjemne uczucie i poszłam do kierownika, żeby go zapytać, kogo nie będzie. Szef odpowiedział, że jedna z koleżanek jest chora, a Monika wczoraj wieczorem w drodze do domu miała wypadek drogowy i leży w szpitalu. Nie mógł jednak nic powiedzieć o jej stanie zdrowia.

Wieczorem na nabożeństwie apostoła wielokrotnie modliłam się do naszego Ojca Niebieskiego, żeby pomógł Monice i żeby wszystko potoczyło się dobrze. W czwartek po pracy pojechałam do Moniki do szpitala. Miała poranioną twarz, a także rany i siniaki na ciele. Monika opowiadała, że we wtorkowy wieczór, w drodze do domu na krótko się zagapiła, w wyniku czego zjechała samochodem na lewą stronę drogi i wpadła do rowu pomiędzy dwoma drzewami. Straciła przytomność i nic więcej nie mogła sobie przypomnieć; tylko tyle, że obudziła się w szpitalu. Lekarze powiedzieli jej, że miała szczęście w nieszczęściu.

Dziękowałam Bogu za Jego ochronę anielską i za to, że wysłuchał moją modlitwę wstawienniczą. Monika szybko wracała do zdrowia, a po niecałych dwóch tygodniach wróciła do pracy.

## Pan dobrze uczynił

*W życiu Reginy był okres, który zaczął się źle,  
ale zakończył się cudem.*

Mała Regina upadła przy pierwszych próbach chodzenia. Po nastawieniu stawu biodrowego przez cztery tygodnie była w gipsie, co jednak niewiele pomogło. Małe dziecko było bardzo chore i cierpiało. W wieku dziewięciu lat staw biodrowy wzmocniono gwoździami i znowu przez wiele tygodni musiała być w gipsie.

Po roku usunięto gwoździe. Po części z powodu leżenia w gipsie, a po części z powodów niewyjaśnionych, kręgosłup Reginy był skrzywiony.

Gdy skończyła szkołę podstawową, znowu musiała być operowana. Do kręgosłupa przymocowano kawałek kości goleniowej. Wówczas chodziło o nową metodę operacji, a wiązała się ona z wysokim ryzykiem. Niektóre dzieci umierały przy tym zabiegu. Wspierana wieloma modlitwami i z pomocą Bożą Regina dobrze zniosła ingerencję chirurgiczną.

Tę młodą dziewczynę ogarniał jednak smutek, gdy myślała o swojej przyszłości. Czy kiedyś będzie mogła założyć rodzinę? To pytanie stawiła Panu w modlitwie. Podczas pewnych odwiedzin w szpitalu, starszy okręgowy spontanicznie powiedział w czasie rozmowy, żeby się nie martwiła, gdyż dostanie dobrego męża. O tych słowach myślała wciąż na nowo. W gorsecie gipsowym, który jeszcze musiała nosić przez kilka miesięcy, Regina została zwolniona ze szpitala. Przez kolejny rok musiała nosić gorset stalowy.

W tym czasie Regina często była odwiedzana w domu przez sług Bożych. Przy pewnym spotkaniu nagle jeden z sług zapytał, jak podoba się jej młody diakon Sebastian, który niedawno się tu przyprowadził. Przy czym też zasugerował, że nadawałby się na męża dla niej. Regina oniemiała. W jej stanie? Widziała tego nowego diakona w kościele tylko raz. Nie mogła zrozumieć, dlaczego sługa Boży coś takiego do niej powiedział.

Miły Bóg jednak wszystko zainicjował. Z powodu tego, że Regina musiała nadrobić zaległości, kontynuowała szkołę średnią w położonym niedaleko mieście wojewódzkim. Dojeżdżała pociągiem, a przy okazji spotykała Sebastiana, który studiował w tym mieście. Spotkania były coraz częstsze. Jeździli razem do szkoły i na uniwersytet. W szkole Regina poznała bliżej także innego młodego mężczyznę i ciężko było jej się zdecydować na jednego z nich. Prosiła Ojca Niebieskiego, żeby On jej wskazał właściwego partnera na życie.

Miły Bóg sprawił, że wraz z upływem czasu odczuwała coraz głębsze uczucie miłości do młodego brata w wierze. Później Sebastian opowiadał swojej Reginie, że u niego było podobnie. Mając 18 lat Regina zaręczyła się z Sebastianem, a trzy lata później wzięli ślub. Wbrew wszelkim lekarskim prognozom miły Bóg darował im dwoje zdrowych dzieci. Regina jest szczęśliwa, że bez dolegliwości może wykonywać prace domowe i troszczyć się o swoją rodzinę. Patrząc wstecz na swoje życie widzi, że wszystko musiało tak być. Chociaż wiązało się z cierpieniem i niewiadomą, to jednak było błogosławieństwem, bowiem Pan wszystko dobrze uczynił.

Niniejszym prezentujemy kolejną część pracy naukowej prof. dr hab. Krzysztofa Bilińskiego z Instytutu Filologii Polskiej Uniwersytetu Wrocławskiego.

## Ideał życia chrześcijańskiego w Listach Apostoła Piotra

### **Wstęp**

Jednocześnie ze strony chrześcijanina musi pojawić się pełne zawieszenie w celowość ofiary i zmartwychwstania Jezusa Chrystusa. Nieodległy czas Jego przyjścia wielokrotnie przepowiadali prorocy, a obecnie czynią to apostołowie. Są to kwestie nader ważne, które przepowiada Duch Święty, można zatem rzec, że pojawiają się tutaj istotne zagadnienia eschatologiczne.

Kolejnym zagadnieniem, analizowanym przeze mnie, była droga do wiary. Wyznawcy Jezusa Chrystusa muszą być trzeźwi i całą swą nadzieję pokładać w łasce, którą niesie ze sobą nasz Zbawiciel. Właściwe postępowanie opiera się na posłuszeństwie i odrzuceniu wszelkich pożytków, które dotychczas trapiły ludzi. Kolejną cechą ideału chrześcijańskiego jest z całą pewnością świętość na wzór Tego, nazywanego Świętym. Wiąże się z tym bojaźń Boża, ponieważ trzeba ze wszech miar dziękować Bogu za dar wykupienia z niewoli grzechu i zepsucia. Dokonało się to dzięki drogocennej krwi Jezusa Chrystusa przelanej na Golgocie.

To On zresztą, dzięki swojej męce i zmartwychwstaniu, wprowadził nas do nowego świata, otworzył bramy niebios. On też spowodował, że wierzymy w Boga, a stało się tak wskutek wiary i nadziei. Nasze posłuszeństwo sprawiło, że nastąpiło uświęcenie, a w następnej kolejności ukazała się miłość braterska (filadelfia), stąd apel Apostoła Piotra, aby kochać się wzajemnie z czułością i serdecznością. Chrześcijanie są bowiem powołani do nowego życia nie z racji biologicznych, mających walor przemijalności, ale ze Słowa Bożego – nieprzemijającego i wiecznego.

Jak się więc okazuje, ideał życia chrześcijańskiego zasadza się na przestrzeganiu konkretnych norm postępowania, wzorców etycznych.

Mają one charakter nie statyczny, lecz dynamiczny, ponieważ utrwalają się w działaniu, w czynnym ich spełnianiu. Najważniejszy jednak okazuje się względ na Jezusa Chrystusa, który sprawił, że wszystkie wspomniane wartości mają głębszy sens, niosą ze sobą wiecznotrwałe przesłanie i nie zatrzymują się na poziomie czysto ziemskich przeznaczeń.

Nic dziwnego – ich zbawczy (soteriologiczny) i eschatologiczny wymiar przyciągają wspaniałą wizją przyszłości. Człowiek w takiej perspektywie musi wybrać między tym, co przemijające i nietrwałe, a tym, co niezniszczalne i trwające na wieki. Rolą chrześcijanina jest więc dokonać słusznego wyboru, odrzucić przeszłość z jej materialistycznym i konsumpcjonistycznym charakterem, a zatęsknić za prawdą. Ziszcza się ona w godnym życiu, w którym nie ma miejsca na występki.

W to miejsce zjawiają się wartości prawdziwie chrześcijańskie, stanowiąc dowód odrzucenia tego, co stare i niegodne uwagi. Na plan pierwszy wysuwają się głównie takie cnoty, jak: nadzieja, świętość, bojaźń Boża, wiara, posłuszeństwo prawdzie, miłość. Wszystkie one wyróżniają prawdziwych chrześcijan i sprawiają, że ich życie zbliża się do Boga, dzięki łasce Jezusa Chrystusa. Należy z kolei odrzucić od siebie przewrotność, podstęp, obłudę i każde złe słowo. One to kalają człowieka i sprowadzają na niego symptomy odrzucenia przez Boga. Życie doczesne prowadzi do troski o dzień dzisiejszy, a zapomina się przy tym o życiu duchowym, które jest znacznie ważniejsze, bo to ono właśnie kieruje chrześcijanina ku zbawieniu.

Na jego szczycie znajduje się Jezus Chrystus – ostateczna instancja i żywy kamień, powodujący, że lud wybrany zostaje namaszczone królewskim kapłaństwem i może swemu Władcy składać odpowiednie ofiary, co należy postrzegać jako rodzaj wyróżnienia. Ci, którzy nie wierzą, załamują się, natomiast ci, których Jezus Chrystus pociągnął za sobą, trwają w wierze i oczekują Jego powtórnego przybycia. Apostoł Piotr dawał również rady, związane z ziemskim pielgrzymowaniem, wskazujące na sposób postępowania chrześcijan i ich stosunek do innych ludzi, w tym także do władzy. Powinni oni postępować w sposób nienaganny, a nawet uległy po to, aby poganie zobaczyli na czym polega prawdziwa wiara, a nawet – w przyszłości – chwalili Boga. cdn.

**CHLEB ŻYWOTA** biuletyn Kościoła Nowoapostolskiego

Wydawca: Administracja Centralna Kościoła Nowoapostolskiego w Polsce

PL 81-520 Gdynia; ul. Akacyjowa 50/50A-B;

tel./fax +48 58 664 9288; <http://www.nak.org.pl>; e-mail: [acnak@nak.org.pl](mailto:acnak@nak.org.pl)

Nakład 500 egz. Wszelkie prawa zastrzeżone. Zamówienia przyjmuje Wydawca.